



Przegląd krytyczny literatury.

Oceny, przyjęte przez Komisję kwalifikacyjną Zarządu Głównego T. S. L. *).

Powieści obyczajowe.

W puszczy. Napisał **Adolf Dygasiński.** Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Biblioteczka Uniwersytetów ludowych. nr. 36. Stronic 97, w 8-ce małej. Cena 32 hal.

Biblioteczka Uniwersytetów ludowych wyświadcza społeczeństwu wielką przysługę, wydając szeregi opowiadań i nowel, doskonale dobranych. Jednym z takich opowiadań jest utwór powyższy, w którym Dygasiński znanym sposobem w dziwny spłot łączy życie ludzi i zwierząt. Stanisław, powstaniec, schronił się w puszcę przed prześladowcami i przez lat kilkanaście snuł się po niej jako tajemnicza postać, którą legenda ochrzciła nazwą Kostucha. Kostuch polował po lesie, prześladował złodziei, aż wreszcie, obłożony przez stado wilków w sprochniałym dębie, zginął od wybuchu prochu. Po jego śmierci okazało się, że był bratem dziedzica Orłowej Woli, który, korzystając z położenia brata, niecznie go wyzuł z majątku. Na tle tego opowiadania rozwija Dygasiński prześliczne, właściwem sobie uczuciem dla przyrody owiane, przygody z życia zwierząt w puszczy.

Utwór nadaje się dla wszystkich warstw.

Bardzo polecone (III. M.).

Ignacy Stein (K. St.).

Nasza szkapę. Napisała **Marya Konopnicka.** Warszawa-Kraków, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 49, w 8-ce. Cena 28 hal.

Niedola ciężka nawiedziła piaskarza Filipa: żona chora, dzieci przymierają z głodu, w izbie chłód. Trzeba dla braku zarobku wysprzedawać się z ubogiej chudoby, bo trzeba chorej kupić lekarstwa, dzieciom chleba i ziemniaków. Dochodzi wreszcie do tego, że i z szkapę, żywicielką rodziny, rozstać się potrzeba; — i ją, ulubienicę, sprzedaje Filip, byle Anulkę ratować, byle synkowie

*) Oceny poszczególnych Komisji oceniających w skróceniu znaczone są literami, umieszczonemi obok nazwiska referenta. I tak: oceny Komisji Koła im. Adama Asnyka w Krakowie — (K. Asn.) — Komisji Koła im. J. Słowackiego w Krakowie — (K. St.) — Komisji nauczycieli ludowych — (K. N. L.) — Koła Akademickiego w Krakowie — (K. Ak. Kr.) — Komisji Kół Iwowskich — (K. Lw.). —

z głodu nie pomarli. Nie odratował Anulki: zmarła jednej nocy wiosennej, kiedy już złej było walczyć z biedą, bo o zarobek łatwiej było. Na cmentarz odwiozła niebogę „nasza szkapą“, odprowadził tylko zbołąty mąż i trzej synkowie — sieroty.

Głęboko odczuty, z wielką siłą i plastyką odmalowany obraz z życia mieszańców suteryn, znakomicie potęgowany w wyrazie kontrastem ponurej rozpacz rodziców i łobuzowskim humorem nie odczuwających groźnej niedoli dzieci. Budzi w czytelniku szczere współczucie względem wydziedziczonych i chęć gorącą do pracy, by tej niedoli w suterynach nie było. Zaleca się świetnym stylem i językiem. Strona zewnętrzna bez zarzutu.

Bardzo polecone (III. M.).

Antoni Januszewski (K. St.).

Książd Piotr, nowela, odznaczona I nagrodą na konkursie „Czasu“. Napisał Kazimierz Tetmajer. Warszawa-Kraków, 1907. Nakład i skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. Stronic 25, w 8-ce. Cena 16 hal.

Opowiadanie o staruszkę księdzu Piotrze, który suknię księżą przywdział nie z powołania, lecz dla ekspiacy za swoje i przodków swoich winy względem włóścian poddanych, należy do najpiękniejszych utworów nowelistyki naszej. Utrzymane w tonie pogodnej melancholii, zadziwia niezwykłą plastyką działających postaci, zachwyca malowniczością obrazów, pełną niezrównanego wdzięku. Technie przytem szczerą prawdą z życia wziętej obserwacyi i pomimo formy wysoce kunsztownej celuje prostotą stylu i języka.

Odczuć i zrozumieć je może każdy, cokolwiek już czytany czytelnik. Winno się znajdować w bibliotekach T. S. L. wiejskich i miejskich.

Bardzo polecone (III. M.).

Antoni Januszewski (K. St.).

Obrazki. Napisał Artur Gliszczynski. Warszawa, 1907. Nakładem Spółki wydawniczej. Stronic 79, w 8-ce. Cena 40 h.

Obrazki p. G. stanowią tomik, obejmujący dziewięć nowelek, pisanych rymowaną prozą, czego nie można uważać za szczęśliwy pomysł, choć język i styl są bez zarzutu. „Mańka“, „Na Bródnie“ i „Nasz lokator“, osnute na tle rozpaczliwych stosunków warszawskich ostatniej doby, oddają wiernie okropny nastrój tego „czyszcą dni terażniejszych“. „Z szwajcarskich wspomnień“, to na tle pięknej szwajcarskiej przyrody hołd oddany pamięci T. Kościuszki. Rzecz w uczuciu sympatyczna, wykonana słabiej. „Évviva l'arte“, wzruszające swą prostotą i szczerością opowiadanie dyrektora prowincjonalnej trupy, który, ratując siebie i artystyczną drużynę od głodowej śmierci, zakradł się do plebańskiego ogrodu po jarzyny, a schwytyany na gorącym uczynku tak unie wzruszyć proboszcza, że ten nie tylko sowicie go zaopatruje, ale całą okolicę sprowadza na przedstawienie, zasilając w ten sposób puste kieszenie działwy Apolina. „Pierwszy debiut“, to nie bez ironicznej żyłki obrazek, przedstawiający, jak z nieudolnej „krowienty“, pod wpływem płatnych oklasków, rodzi się nagle prawdziwa artystka. „Majówka“, to sielanka „jakich wiele“. „On“ nie wytrzymuje pierwszej próby i porzuca ubóstwiającego go dziewczę. Po latach kilku spotykają się, odwiedzają miejsca, gdzie niegdyś byli szczęśliwi — a potem wzgardzona kochanka odwraca się z pogardą od niewiernego. „Moja najpiękniejsza gwiazdka“, to najrzewniejszy obrazek z pośród wszystkich. Nieuznany, choć utalentowany poeta, żyjący w nędzy, postanawia zarzucić poezję, a jąc się popłatniejszej pracy. Godzi go jednak z poezją jedynaczką, deklamującą ojcu na „gwiazdkę“ z nieporównanym wdziękiem jego ostatni utwór. „Gawędy wiosenne“ trącą trochę manierą i są rzeczą najslabszą w zbioru.

Ogółem wzięwszy, proste te i bezpretensjonalne obrazki wywierają na

czytelniku bardzo korzystne i mile wrażenie. Mały ten tomik budzi wiele uczucia a nawet poważnych myśli.

Polecone (M.).

J. Bystrzycki (K. St.).

Raj ziemski. Napisał Zygmunt Różycki. Warszawa-Praga, 1906. Gebethner i Ska, Kraków. Stronic 19, w 4-ce. Cena 1 kor.

Ostatnie wypadki w Rosji i Królestwie mocno widocznie wstrząsnęły umysłem p. Różyckiego, gdyż, pocawszy od wojny rosyjsko-japońskiej, a skonczywszy na dniu dzisiejszym, przez siedm kartek druku, to cierpi, to rozpamiętywa, to poucza, to krytykuje, to rzuca gromy, to ma wreszcie „widzenie“, aż rzecz całą zamyka wnioskiem, że życie może być rajem — warunkowo — trzeba tylko chcieć! Nie rozumiem, czemu p. Różycki każe nam to wszystko przeżywać razem z sobą. Na czczą gadaninę, przeładowaną wykrzyknikami, społeczeństwo, brane w ojcowskie ramiona p. Różyckiego, nie ma czasu.

Niepolecone.

Wila Tabaczyńska (K. St.).

Plamka. Napisał Kazet. Stanisławów, 1907. Nakładem księgarni Romana Jasielskiego. Gebethner i Wolff w Warszawie. Stronic 63, w małej 8-ce. Cena 1 kor.

Szesnaście drobnych obrazków felietonowych złożyło się na książeczkę również drobnych rozmiarów. Jest to w całym tego słowa znaczeniu drobnostka, którą obdarzył autor tytułeni „Plamki“ — a nazwę tę wziął od pierwszego, wstępnego, nader naiwnego obrazka, który razem z następnym, jak „Wiosenny kapelusik“ i „W rodzicielskim domu“ (szkic z wakacyj), z prawdziwą szkodą dla młodego wieku, nie zostały zaofiarowane do biblioteczki „Małego światka“. W pierwszym mowa o dziewczynce siedmioletniej, która, rozłączona z „czubatemi kurkami“, z pieszkiem „Śnieżusiem“ etc., tęskni za tem wszystkim i pisze list z pensjonatu do rodziców, na którym ci odkrywają lżawą plamkę i dodają od siebie znów po jednej plamce. Drugie dwie, również w tym rodzaju i zakresie myślowym. We wszystkich tych i innych obrazkach zmysł obserwacyjny i ton serdeczny, często humorystyczny, jest zadatkiem talentu i zaletą u autora. „Wpółśród róż“ (gdzie dziłkim płonkom zaszczepia się kultura), „Ślad na bagnie“, „Ocalona“, „Signum temporis“, „Jak zostać królem“, kryją nawet poważniejsze myśli o podkładzie filozoficzno-społecznym. Styl i język barwny, lekki, felietonowy.

Polecone (M.).

A. Bandrowska (K. Asn.).

Z gimnazyalnego życia. Napisał A. Jabłonowski. Lwów, 1904. Redakcyja „Kuryera Lwowskiego“. Stronic 248, w 8-ce. Cena 70 hal.

Duch panujący w szkole rosyjskiej znany jest dobrze polskim czytelnikom, choćby tylko ze znakomitej powieści Zycha „Syzyfowe prace“. Szkice A. Jabłonowskiego są niejako uzupełnieniem ponurego obrazu polskiego pisarza. Zych odmalował nam szkołę rosyjską w stosunku do polskiej młodzieży, pisarz rosyjski kreślił niedolę i prądy panujące wśród rdzennie rosyjskiej młodzieży jakiegoś nadmorskiego miasta południowej Rosji. Rzecz utrzymana w tonie lekkim, nie bez pewnego humoru, przeplatają sytuacje, nastrajające do najsmutniejszych refleksyi. Autor z wielkiem życiem i plastyką opowiada wszystkie wybitniejsze i bardziej charakterystyczne epizody z ławy szkolnej, uwzględniając głównie ostatnie trzy lata nauki. Walka, która bez przerwy wre między uczniem a nau-

czycielem, nienawiść silna i głęboka, która ich dzieli, wszystkie pedagogiczno-policyjne środki i arkana władzy szkolnej, tępiącej z brutalną bezwzględnością żywsze i szlachetniejsze porywy a patrzącej przez palce na rozpustę, jako skuteczne antidotum przeciw nieprawomysłnym i niebezpiecznym marzeniom, ostre, podstępne reagowanie przeciw całemu systemowi z drugiej strony, to wszystko, co składa się na gehennę szkolnictwa rosyjskiego, poznajemy ze szkiców Jabłonowskiego w sposób lekki, swobodny a nie pozbawiony prawdy i wagi dokumentu z pierwszej ręki.

Przekład staranny, rzecz dla każdego czytelnika pożyteczna i przystępna.

Polecone (M.).

J. Bysrzycki (K. St.).

Przymierze Tomcia ze zwierzętami. Napisał Edmund Selous.

Z oryginału angielskiego opracowała M. G. Warszawa, 1907.

Księgarnia Polska J. Sikorskiej, Warecka 14. Stronic 146, w 8-ce. Cena 86 hal.

Myślą przewodnią książeczki jest nauczanie dzieci litości względem zwierząt, co wyjaśnia już motto: „Obojętnego na niedolę zwierząt i ludzka niedola nie wzruszy”. „Przymierze Tomcia ze zwierzętami”, to książeczka dla dzieci, podzielona na XII rozdziałów, z których każdy stanowi dla siebie osobną całość. Bohater, mały Tomcio, poznaje różne zwierzęta. One opowiadają mu o sobie ciekawe szczegóły, on nabiera do nich przywiązania i wreszcie z okrutnego chłopca, który dręczył zwierzęta, staje się ich przyjacielem.

Zaletą książeczki jest, że autor nie moralizuje, a poucza w sposób przekonujący. Przytem zaznajamia dzieci z przyrodą, budzi w nich zmysł obserwacyjny, oraz zaniwlowanie do samodzielnego obserwowania przyrody.

W zakończeniu autor trafnie wyjaśnia dzieciom pytanie, które musiało im się nasunąć w ciągu czytania, że zwierzęta nie mówią, a „to był tylko sen Tomcia”.

Polecone (I. M.).

F. Tatarówna (K. St.).

Poezye, utwory sceniczne.

Z górnych chwil życia. Poezye. Napisał Piotr Parylak. Kraków, 1906. Nakładem autora, skład w księgarni D. E. Friedleina. Stronic 176, w 8-ce większej. Cena 3 kor.

Autor poświęcił zbiór swych poezyi młodzieży polskiej. Do młodocianych czytelników więc dostosował zarówno formę wierszy, jakoteż zakres myśli i skalę uczuć. Nie należy tedy szukać tu ani podniebnych wzlotów fantazy, ani głębokich problemów, ani doskonałej techniki wiersza. Jest za to szczere, pocziwe, ciepłe uczucie patriotyczne, jest szlachetna tendencja, jest prosta, jasna myśl. Nie ulega więc wątpliwości, że przez te przymioty autor trafi do serc polskiej młodzieży. Pod względem treści panuje w zbioru wielka różnorodność. Czysta liryka nie leży w zakresie talentu autora. Przeważa poezya tendencyjno-dydaktyczna i okolicznościowa, n. p. na pogrzeb Kraszewskiego, na jubileusz Leona XIII i t. p. Satyrę reprezentuje wiersz p. t. „Dwie dole”, jedyna bajka („Dwa woły”), skierowana przeciw systemowi protokcyjnemu, trzymająca w tonie bardzo niewybrednym. Zakończenie tomiku stanowi dość udane tłumaczenie „Ifigenii” Goethego, kilka pieśni z ruskiego, parę od Sarbiewskiego, jedna Horacego i jedna elegia Owidego. P. Parylak orłem poetyckim nie jest, ale szlachetną tendencją może działać na młodzież dodatnio, dlatego mogłyby jego wiersze znajdować się w bibliotekach miejskich.

Dozwolone (M.).

Antoni Marcinkowski (K. St.).

Raclańwice i Przed siedmiu wiekami. Napisała Walerya Szalay.
Lwów. Maniszewski. Stronic 23, w 16. Cena 40 hal.

„Raclańwice“, jako zbiorowa deklamacja dla wiejskich szkółek i teatrzyków dzieciennych, zupełnie odpowiednia, rzecz łatwa i wiersz dość rytmiczny, choć nie zbyt polotny. Nie umniejsza wartości utworu opowiadanie Franka, wyglądające nieco nienaturalnie, bo jeśli ze słyszenia wie o bitwie, nie może tak dokładnie wszystkiego opowiadać, jak gdyby sam był jej świadkiem. Ten sam plan gawędy dzieci można nieco rozszerzyć, a będzie rzecz dobra i łatwa dla teatrzyków.

„Przed siedmiu wiekami“ jest w pomysle nieco chybione, bo przez same stroje, któreby miały przedstawić czasy Leszka i Goworka, rzecz dla szkółek niemożliwa. Na pięciu kartach wiele się z historii nie da rozwinąć, a czy starczy trud przysposobienia komnaty i strojów z XIII wieku? Język także nie odpowiedni do tła i tych postaci, które nim władają. Myśl i przeprowadzenie akcyi dość dobre, rzecz znana i może zbyt często powtarzana. Kto wie, czy ów jasny rys czynu Leszka, miłującego Goworka, rysuje się silniej w pamięci ponad ten chmurny obraz walki bratniej o tron wawelski?

Książeczka dla „Raclańwic“ polecona.

„Przed siedmiu wiekami“ mniejszej wartości.

Polecone.

Jadwiga Strokowa (K. N. L.).

Rodzina Cencich. Napisał Percy Shelley. Tłómaczył Jan Kasprowicz. Lwów, 1908. Tow. wydawn. we Lwowie. Stronic 138, w 4-ce. Cena 3 kor. 60 hal.

Literatura nasza, niezbyt obfitująca w przekłady, wzbogaca się znów o jedno piękne dzieło przez tłómaczenie J. Kasprowicza tragedyi Shelleya p. t. „Rodzina Cencich“. Temat ten opracowany był już wiele razy w literaturze, w naszej zaś przez największego z dramaturgów polskich: Stowackiego. Tragedya osnuta na tle historyi prawdziwej, okropnością wstrząsającej. To też Shelley stara się „obniżyć rzeczywistość, a podnieść piękności idealne“. Nie ma na myśli żadnego celu moralnego, chce tylko przedstawić ludzi, jakimi być mogli, gdy te czyny popełniali. Trzy pierwsze akty są przygotowaniem do zbrodni. Szala występów starego Cenci przechyla się coraz więcej, powoli odkrywa się przed widzem potworna jego natura, wreszcie po uczcie, gdzie cieszy się ze śmierci swych synów i po najcięższej zbrodni na córce Beatrix, widzimy, że już doszedł do kresu. Żona, syn i córka postanawiają śmierć jego. W akcie III Cenci ginie z ręki najętych morderców; potem następuje wykrycie, Beatrix idzie z odwagą na śmierć, wyznając swą niewinność i wyrzucając światu straszną niesprawiedliwość. Dramaturg angielski zyskuje na tem, że tłómaczenia jego podjął się wielki poeta, dlatego też książka znajdzie zawsze miejsce wśród najlepszych. Trzeba jednak znacznego przygotowania literackiego, aby z czytania jej odnieść prawdziwą przyjemność i wielkiego poety mylnie nie zrozumieć. Dlatego radzimy ją tylko jednostkom, które z rozwojem dramatu już się zaznajomiły.

Bardzo polecone (M. B.).

Dr Stefania Tatarówna (K. St.).

Historya.

Bohaterowie polscy z portretami (Książki dla wszystkich nr. 384).

Napisał Czesław Jankowski. Warszawa, 1907. M. Arcta.

Stronic 137, w 16-ce. Cena 65 hal.

Są to cztery życiorysy sławnych w dziejach naszych z dzieł oręza ludzi: Karola Chodkiewicza, bohatera z pod Kirchholmu i Chocima, Józefa Poniatow-

skiego, Kazimierza Pułaskiego i Bartosza Głowackiego. Ten ostatni — czy ze względów cenzuralnych? — nie jest wymieniony w tytule. W biografiach tych główny nacisk położono na militarną ich działalność, na ich czyny wojenne; inne okoliczności życia wspomniano króciutko bardzo i to najważniejsze. Błędów faktycznych, rzeczowych nie spotkał się w tej książeczce, za to nieco błędów drukarskich, drobnej zresztą wagi lub pomyłkę tego rodzaju, jak Zygmunt August zamiast Zygmunt III (w życiorysie Chodkiewicza). Całość napisana żywo i serdecznie, w sposób zrozumiały dla czytanych nieco, znających przynajmniej Bukowiecką lub Anczyca. Za dużo wprawdzie frazeologii, która ma językowi dodawać siły i żywości, ale szkodzi za to treści, w tem znaczeniu, iż mniej o tym człowieku mówić musi przez to autor. Najładniejszym i naprawdę, rzeczywście ładnym, jest życiorys Bartosza Głowackiego, napisany tak gorąco, że musi robić wrażenie silne, że może rozbudzić w najobojętniejszym miłość i przywiązanie do Ojczyzny, gorącą chęć do pracy społecznej. Ten życiorys należałoby jak najszerzej wśród czytelników rozpowszechniać i uważać to za jeden z obowiązków T. S. L. Zaznaczyć przytem muszę, że ten życiorys Głowackiego jest napisany jakby umyślnie tak, aby był żywym słowem wygłoszony. Pierwsze trzy życiorysy są znacznie słabsze. Cztery portrety bohaterów wykonane nie najgorzej.

Polecone (III. i prel.).

Dr Maryan Goyski (K. St.).

Joachim Lelewel. Napisała **Jadwiga** z Z. S. Poznań, 1908. Czcionkami drukarni „Pracy”. Stronic 42, w 8-ce wielkiej. Cena 50 hal.

Monografię o Lelewelu rozpoczyna autorka od słów uwielbienia, któremi uczcił go Mickiewicz, mieniąc szczęśliwym „i w przyjaciół i w prawd wynalazku”, gdyż Lelewel „sercem współrodaka umiał żyć wśród braci” i „na świętym dziejopisu jaśniejąc urzędzie” umiał wskazać rodakom „co było, co jest i co będzie”. Wielką postać znakomitego „ojca historii naszego narodu” uważa autorka za konieczne dać poznać wszystkim i pragnie ją uczynić tak drogą polskiej chacie i polskiemu dziecku, jak drogą była Adamowi. Opowiada więc „gawędę” o życiu i dziełach historyka, pełna czci i miłości ku niemu za jego patriotyzm, za nieustraszoną pracowitość, za szlachetną dumę. Czytelnik z żywym zajęciem śledzi zmienne koleje życia Lelewela i podziwia wielkość jego charakteru w doli i nędzoli. I postać ta wspaniała staje się czytelnikowi bliską i kochaną.

„Gawęda”, opowiedziana z dużą prostotą, jasnością i w sposób łatwo zrozumiały, „warta” jest polecenia czytelnikom z pod wiejskiej strzechy. Zdobi ją portret Joachima, wykonany jednak niezbyt udanie. Styl i język wogóle poprawne. Sprostować należy trzy błędy: „uznawali taką organizację bardzo dobrą” zamiast „za bardzo dobrą” (str. 10), „niezadowolnienia” zamiast „niezadowolenia” (str. 18) oraz „przypomnąć” zamiast „przypomnieć” (str. 23). Druk wyraźny, korekta dobra.

Polecone (II. M.).

Antoni Januszewski (K. St.).

Historya sześciu miesięcy. Ustęp z dziejów 1862 roku. Napisał **Walery Przyborski**. Warszawa, 1904 (wyd. drugie). A. G. Dubowskiego. Stronic 350, w 8-ce dużej. Cena 3 kor. 20 hal.

Autor opowiada dzieje ruchu narodowego z drugiego półrocza 1862 r., nie popierając wypowiedzianych twierdzeń żadnymi dowodami, ani nie przytaczając źródeł, z jakich czerpał; gdyż przeznaczając swą pracę dla szerszej publiczności: „którą nic nie obchodzi balast naukowy” (str. 7), uważa takie uzasadnianie swoich poglądów, a nawet przytaczanych faktów, za całkiem niepotrzebne. Stojąc na stanowisku skrajnie ugodowem, autor przedstawia wszystko

w odpowiednim świetle, wskutek czego namiestnik carski w. ks. Konstanty, margrabia Wielopolski, a nawet rząd carski, przedstawieni są wcale sympatycznie — ludzie zaś, którzy wówczas życie i imienie swoje nieśli na ołtarz ojczyzny, jako niedołęgi, które nie powinny nigdy były wynurzać się ze „szarego tłumu“. Skrytykowani są zarówno tak zwani „biali“, jak i „czerwoni“, których autor z moskiewska „czerwieńcami“ nazywa. Praca ta, ze stanowiska polskiego jest tem szkodliwszą, że napisana napozór bezstronnie, spokojnie, stylem właściwym autorowi, tj. barwnym i zajmującym. Może ona służyć za wzór, jak należy pisać, chcąc oziębła i gasić uczucia narodowe polskie, oraz dążeń do polskich ideałów. Wobec powyższego należy ją, jako szkodliwą, wykluczyć zupełnie z czyteli i bibliotek T. S. L.

Szkodliwe.

Eustachy Śmiałowski (K. Asn.).

Dzieje literatury i sztuki.

Zwięzły podręcznik historii literatury polskiej. Napisał dr Konstanty Wojciechowski. Lwów, 1906. Wydanie drugie. Księgarnia St. Köhlera. Stronic 204, w 8-ce. Cena 1 kor. 60 h.

Podręcznik p. W., a raczej repetytorium literatury polskiej, jest rzeczą w swoim rodzaju wprost doskonałą. Niewiedzieć naprawdę, co bardziej w tej książeczce podziwiać: czy jasność wykładu, czy kunszt jędrnego wyrażania i zwięzłości opisu, czy opanowanie olbrzymiego materiału, bo wszystkie te przymioty cechują pracę p. W. Niepodobna wprost doskonalej napisać takiego repetytorium, z którego już początkujący z wielkim pożytkiem mogą korzystać, znający zaś dzieje literatury znajduć w skróceniu ostatnie i najbardziej zasadnicze wyniki badań na tem polu. Dla tych cennych zalet i rzadkich przymiotów podręcznik p. W. powinien znaleźć się w ręku każdego, miłującego ojczyste piśmiennictwo.

Bardzo polecone (M. IV.).

J. Bystrzycki (K. St.).

Nauki przyrodnicze.

Opowiadania przyrodnicze. Staw. Napisał J. Chrząszczewska i W. Haberkantówna. Warszawa, 1907. Gebethner i Wolff. Stronic 88, w 8-ce. Cena 65 hal.

W opisie ważniejszych zjawisk życia w stawie i w okolicy stawu wyliczają autorki po szczególe różne zwierzęta, opowiadając zwięźle a popularnie tryb ich życia. A zatem sposób życia owadów wodnych, ryb, żab, węży. Następnie opis ważniejszych roślin wodnych, jak rzęsy, jaskru, grzybieni, a wreszcie ptaków, żyjących w szuwarach stawowych.

Opowiadania te, utrzymane stałe w tonie popularnym, zasługują na polecenie, szczególniej młodzieży. Rysunki wykonane wiernie i pięknie.

Polecone (II. M.).

Dr F. Tondera (K. St.).

Pomocnicy człowieka. Opracowała według oryginału angielskiego (E. Carrington) M. G. Warszawa, 1907. Stronic 109, w 8-ce. Cena 54 hal.

W dziełku tem znajdujemy 56 ustępów, w których autor zaznajamia młodego czytelnika z obyczajami i przymiotami różnych zwierząt, wykazuje, że drobne nawet istoty życiem swem przynoszą pożytek. Zwalczając wiele panujących u nas przesądów, książeczka ta budzi w młodzieży przywiązanie do zwierząt

i przyczynić się może 'do wykorzenienia okrutnego zwyczaju tępienia pożytecznego ptactwa i dręczenia zwierząt domowych.

Z tego względu polecona do czytelní wiejskich, zwłaszcza dla młodzieży.

Polecone (I. M.).

Józef Przybylski (K. Asn.).

Hygiena, medycyna.

Przyjaciół czy wróg? Napisał ks. K. Niesiołowski. Pleszew. Związek Księży Abstynentów. Stronic 55, w 8-ce. Cena 26 h.

Aby zachęcić czytelnika do przeczytania książeczki, rozpoczyna autor swój traktat o szkodliwości alkoholu od zajmująco skreślonej powiastki, której treścią los młodzieńca, oddającego się zgubnemu nałogowi pijaństwa. W dalszym ciągu rozprawki wyjaśnia tworzenie się alkoholu, jego właściwości i zgubne skutki.

W szeregu dziełek, walczących z alkoholizmem, należy się omawianej książeczce pochwalna wzmianka. Ożywiona rozumną tendencją, napisana rozsądnie i spokojnie, rzeczowo i przystępnie, powinna być zaliczona do bibliotek popularnych.

Polecone (I. M.).

Marya Bandrowska. (K. Asn.)

Rozmaitości.

Wesele u Matusa. Napisał Jakób Bojko. Kraków. Nakładem „Przyjaciół Ludu“. Stronic 48, w 16-ce. Cena 10 hal.

Na weselu u Matusa, gdzie młodź hula i śpiewa a basy huczą po izbach, radzą sobie chłopci nad tem, czy lepsze dla nich czasy teraźniejsze, czy dawne? Więc gwarzy Bartuś, „chłop nieświadomy“, że bieda nad krajem, bo się chłopci w politykę bawią, zamiast rolę obrabiać... Więc przypomina „Wicek z nad Wisły“ niedolę pańszczyźnianą, basior ekonomski, chleb z wyki, głód i gusła stare, dawną niewolę turecką i tatarską — a każe teraz popatrzeć, jakie-to dziś lud szkoły ma i chałupy, jakie wozy i uprząż na koniach, „toć niby gdzie u dziedzica... wszystko żelazo i rzemień“... a jaki przyodziewek, pola bez chwastu, lucerny i konicze... a w kościele „aż radość spojrzeć, jak każdy P. Boga z książką chwali“. — Inaczej znowu mędrkuje Franek, kowal z zawodu. Oczytał się sennika egipskiego, kupionej na odpuszcie „historyi o Meluzynie“, o „Młynarzu i trzech córeczkach“ — i tą filozofią naładowany, wymiarkował, że „że się dziś chłopu dzieje, bo... nie chce polityki i gazet panom i księżom zostawić, ale sam ręce w nich brudzić“.

Obecny na weselu autor, nasłuchawszy się pieśni, krakowiaków i gawęd chłopskich, wraca do domu „niby wesół, a przecież nie całkiem“. Cieszył się, że Matus nie wyprawił długiego wesela, co lud nasz niszczy i obdłuża, ale zarazem smutek mu duszę ogarnia na myśl nieznośną, ile to jeszcze milionów jego braci żyje w ciemnocie! „A przecież trzeba te rzesze całe koniecznie uswiadamić i robić z nich obywateli“.

Książeczka to przesłuchanie! pachnie poprostu swojskością wsi polskiej! Takim językiem mówią chłopci, prawdziwi, chłopci! — „Wesele u Matusa“ to jakiejś epopei chłopskiej fragment, wypowiedziany z całą siłą, prostotą i czarem iście piąsowskiej gwary chłopskiej. Autorką wiersza, którym kończy się książeczka, nie jest Orzeszkowa, lecz Konopnicka.

Bardzo polecone.

Włodzimierz Żuławski (K. St.).

Pierwszy Galicyjski

Dom dla Ziemian

we Lwowie

Biuro: ulica Kościuszki 1a. — **Magazyn:** dawny browar
Penziasa, ulica Grodecka i Piotra Skargi 1. 2.

Ajencye:

CZERNIOWCE: ulica Główna 17. — **KRAKÓW:** ulica
Tomasza 1. 11. — **STANISŁAWÓW:** ulica Halicka
TARNOPOL: ulica Trzeciego Maja.

Telegramy: ZIEMIANIN, LWÓW.

Rachunek żyrowy w pocztowej kasie oszczędności Nr. 813.158.

Rachunek żyrowy w Banku austr.-węg.

Nasiona

rolne, warzywne, kwiatowe,
leśne.

Nawozy

wszelkiego rodzaju.
Kontrola stacyi krajowych.

Maszyny rolnicze

E. Kühne, Moson.

Motory Oberurselskie

benzynowe, spirytusowe,
gazowe

Garnitury młocarniane

Ruston, Proctor & Co
Ltd Lincoln.

Maszyny żniwne

Me Gormick'a, Chicago

Korczowniki

Chamberlin'a.

Naczynia mleczarskie

Jurany - Wolfrum i Svenska
Centrifug Aktie Bolaget.

Kasy ogniotrwałe

F. Wertheim i Ska.

Maszyny do pisania

„Yost“.

SOKOLNICKI & WIŚNIEWSKI

Fabryka elektrotechniczna i Zakład
instalacyjny

LWÓW

ULICA NA BŁONIE 38 · (Telefon 919).

Biura instalacyjne:

Lwów, Akademicka 16. ☎ Kraków, Pałac Spiski.

Adres telegraficzny: „GROM“.

Budowa całkowitych stacyi elektrycznych
dla miast, gospodarstw rolnych i zakładów przemysłowych.

Wyrób artykułów elektrotechnicznych.

**Wyrób wielu elektrycznych instrumentów naukowych
i lekarskich.**

**Wyzyskanie sił wodnych i zastosowanie energii
elektrycznej do celów oświetlenia i przeniesienia siły.**

Większość znaczniejszych urządzeń elektrycznych w Galicyi
wykonała firma: Sokolnicki & Wiśniewski i została już
wielokrotnie odznaczona dyplomami honorowymi i medalami
złotymi.